Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena 10 gr

LEGJON

NA PRZEŁOMIE

Dwutygodnik polityczny, społeczny i gospodarczy.

ORGAN LEGJONU MŁODYCH KOMENDY w OPATOWIE i OSTROWCU.

Oddziały: Starachowice, Ożarów i Ćmielów.

Rok I. | Opatów, dnia 15 października 1934 r. | № 14.

Dzisiejsi Wodzowie.

Autor artykułu p. t. „Trzeba być dyplomatą" poruszył zagadnienie, które bodaj, że jest jednem z najaktualniejszych zagadnień czasów współczesnych. Patrząc objektywnie na zjawiska i przejawy dzisiejszego życia polskiego, którego wierną minjaturką jest powiat opatowski, rzucają się w oczy liczne przykłady „wygodnej dyplomacji" zwłaszcza wśród sfer wyżej postawionych, piastujących stosunkowo wysokie stanowiska i godności. Obserwujemy codziennie niewspółmiernie wielki rozrost organizacyjny naszego społeczeństwa. Niema obywatela, któryby nie należał przynajmniej do jednej organizacji politycznej lub społeczno-politycznej. Często są też wypadki, że jeden i ten sam człowiek należy do dwu, krańcowo różnych, organizacji politycznych. Pęd do życia organizacyjnego, sam w sobie dobry, staje się szkodliwy, jeśli jest wywołany nie względami ideowemi tylko, jak to się dzisiaj dzieje, względami „dyplomatycznemi". Istnieją dwa rodzaje „dyplomacji": dyplomacja sfer wyżej postawionych materjalnie i dyplomacja mas robotniczo chłopskich, wywołana właśnie dyplomacją pierwszych. Na czele prawie wszystkich organizacji społecznych stoją z reguły wyżsi urzędnicy państwowi, samorządowi i prywatni. Stoją na czele panowie starostowie, naczelnicy, dyrektorzy, szefowie, inżynierzy, mecenasi i t. p. Oni nadają ton życiu organizacyjnemu, oni zbierają laury za pracę społeczną, oni dzięki swym stanowiskom mają władzę w organizacji prawie że nieograniczoną. Któż bowiem ośmieli się sprzeciwić woli pana prezesa? Czy ten bezrobotny, który zapisał się do organizacji, żeby łatwiej uzyskać jaką taką pracę, lub ten, który już pracuje i drży ze strachu, żeby nie narazić się i nie utracić przez to kawałka chleba? Wykluczone!

Utarło się przekonanie, że organizacje i ich członkowie istnieją dla prezesów. I słusznie, bo bystry obserwator życia społecznego łatwo spostrzeże, że bardzo często szef, inżynier czy inny naczelnik lub mecenas kieruje się w życiu organizacyjnem nie ideją tylko interesem własnym, tylko „dyplomacją". Mamy tego przykład po hr. Henryku Potockim, który godnością prezesa Gł. Zarządu Czerwonego Krzyża pokrywał łajdactwa popełnione przez siebie w słynnym dziś Żyrardowie. Typowy przykład „dyplomacji" widzimy w Zakładach Ostrowieckich, gdzie jeszcze niespełna dwa lata temu istniała twierdza endecka, której przewodził inż. Dowbor wraz z liczną swoją świtą. Dziś czasy się zmieniły, zmienił się i wygląd Zakł. Ostr. Opustoszały szeregi Polskiej Pracy (endecji), którym tak dzielnie przewodził p. Siemiątkowski, a zapełniają się szeregi Związku Rezerwistów i świeżo organizowanego Strzelca, które to organizacje wraz z osławionym K. S. Z. O. cieszą się podobno wielkiemi względami dyrekcji zakładów (dziwy, dziwy... pomyśleć że jeszcze dwa lata temu...?) Przeobrażenie zdawałoby się zupełne, ale czy gruntowne, zwłaszcza w górze?.. Wielu prawdziwych i wypróbowanych Piłsudczyków ma dwie wątpliwości i zupełnie słusznie. (Czem skorupka za młodu nasiąknie tem na starość trąci, kto przed dwoma jeszcze laty był jawnym lub tajnym endekiem tego sam „św. Józef" nie z „piłsudczy")

Ambicją „wczorajszych" endeków a dzisiejszych pseudo Piłsudczyków, zapełniających t. zw. „czwartą brygadę", jest praca społeczna na każdym polu i w każdej dziedzinie, praca bynajmniej nie w kosmopolitycznem znaczeniu, nie z przekonań ani idei, tylko praca przez „dyplomacje", praca dlatego, aby tam w górze być dobrze widzianym.

Dyplomacja robotnika i chłopa jest złem, ale złem w dzisiejszych czasach koniecznem, złem, które przejściowo tolerowanem być musi. Trudno, robotnik musi z czegoś żyć, więc musi pracować, a żeby zaś mógł pracę otrzymać, musiał za czasów dobrej prosperity Dowbora przynosić kartki od księdza, na zebraniach krzyczeć na komendę „precz" albo „niech żyje"; dzisiaj musi być piłsudczykiem, co zresztą nie jest trudnem, bo każdemu robociarzowi drogą jest osoba Marszałka a ideje Jego są ideałami ludzi pracy. Trudność polega tylko na tem, że monopol na „prorządowość" usiłują zagarnąć w swoje łapy ludzie, którzy jeszcze pare lat temu wstecz byli w obozie przeciwnym, którzy kierują się w życiu „dyplomacją", ludzie, którzy wczoraj byli endekami, dzisiaj są Piłsudczykami,—a jutro będą nawet witosowcami jeśli tego będzie wymagał ich własny interes. „Dyplomacja" sfer uprzywiljowanych jest przekleństwem czasów dzisiejszych, jest plagą sprawiedliwości społecznej i należy jej wypowiedzieć bezwzględną walkę. Opuściło Obóz Rewolucji Majowej wielu już senatorów, posłów, starostów i t. p. czcicieli szatańskiej dyplomacji, ale tkwi jeszcze w naszych szeregach mnóstwo złodziei grosza publicznego, tkwi wielu takich, którzy przez „dyplomację" swoją osobą, nazwiskiem lub stanowiskiem pokrywają różnego rodzaju łajdactwa, tkwi wielu karjerowiczów. Gdy zerwiemy z ich twarzy maskę obłudy, gdy oczyścimy nasz obóz z farbowanych lisów, gdy raz na zawsze skończymy z dyplomacją panów na stanowiskach, automatycznie zniknie „dyplomacja" i wśród mas proletarjackich, bo „dyplomacja" robotnika i chłopa, jeśli istnieje, to tylko, jak już powiedziałem, z konieczności życiowych, to tylko dlatego, że istnieje cały szereg dygnitarzy organizacyjnych, którym obca jest idea Marszałka Piłsudskiego, a jeśli Jej rzekomo służą to tylko przez „dyplomację", przez egoizm i dla dobra własnego!

Obecna doba.

Jeśli mowa w dobie obecnej o kryzysie, mamy na myśli kryzys ustroju liberalno-kapitalistycznego, ustroju, który bezkonkurencyjnie panuje w większości państw, a w pozostałych na fluktuację życia gospodarczego ma niemały wpływ i pod ciężarem którego ugina się światowa produkcja i ogólny rynek świata pracy.

Rzecznicy owego ustroju twierdzą, że obecny kryzys, który według nich uważany jest litylkoza złą konjunkturę, jest chwilowy, jest tylko coprawda znaczną ale przemijającą odskocznią od poprzedniej prosperity. Złe są tylko zarządzenia wprowadzane przez państwa w strukturze życia gospodarczego—ale sama struktura jako taka jest dobra; pozwolić tylko dowolnie funkcjonować prawu popytu i podaży—a świat wyjdzie z impasu gospodarczego, w jaki popadł naskutek zwichnięcia równowagi pomiędzy produkcją a konsumacją. Obrońcy starego porządku gospodarczego

głoszą dalej, że kryzys jest rzeczą naturalną, jest regulatorem popytu i podaży, konsument obecnie nie jest w stanie nabyć wyprodukowanych dóbr na poziomie panujących cen. Trzymają się kurczowo starego porządku, głosząc darmo przebrzmiałą i przez życie zdruzgotałą zasadę szkoły klasycznej: laiser faire, laiser passé.

Stąd wypływa zasada niemieszania się Państwa do życia gospodarczego, jednostkę gospodarczą należy pozostawić wolną: jej zadaniem bowiem jest realizować swoją przyszłość, swój dobrobyt pracą i energją, współubiegając się z innymi. Jakiż skutek stosowania owych praw! Są wybitnie zdolne jednostki i mniej uzdolnione obok jednostek nietylko pozbawionych wszelkiego zmysłu gospodarczego ale wprost nieumiejących sobie radzić w życiu. Przyczyny owego stanu różne. W znacznym stopniu brak warunków, umożliwiających nabycie wiedzy fachowej lub niemożność rozwinięcia już nabytej, słowem nierówny start życiowy, nierówne pozycje w drabinie społecznej.

Nierówność socjalna, cały obecny układ społeczny jest podatnym gruntem do koncentracji kapitału w rękach jednostek nielicznych może najenergiczniejszych—ale, to pewna, zato pozbawionych wszelkich skrupułów ogólnoludzkich. Stąd nacisk silnych na słabszych t. j. na pracujących. Pracodawca rozdziela pracę i dyktuje warunki, bo gospodarczo jest silniejszy. Owe jednostki kapitalistyczne zwalczają się między sobą i gwoli silniejszego panowania gospodarczego zwycięskie jednoczą się w koncerny i kartele, rejonując zbyt i zakup surowców—albo w trusty—ustalając bezkonkurencyjne ceny. Do czego podobny ustrój prowadzi, wymownym przykładem doba obecna. Śmiało mówić można o dyktaturze kliki kapitalistycznej. Bo reszta społeczeństwa biorąca udział w rozdziale dochodu społecznego to parjasi. Pauperyzacja objęła bowiem inteligenta i robotnika i chłopa. A i ziemiaństwo, dotąd kasta odgrodzona od reszty społeczeństwa materjalnie, to trzeba przyznać, nieco obecnie podupadła i mieszczuch niejeden zubożał.

Podupadły zupełnie t.zw. wolne zawody. Obecnie lekarz nie jest burżujem—ale ledwo stać go na zaspokojenie prymitywnych potrzeb, niejeden inżynier z dyplomem pierwszorzędnej politechniki zamiast budować mosty, drogi żelazne, gmachy wspaniałe, wegetuje w jakieś podrzędnej firmie, niejeden magister prawa jest referentem w administracji, czekając lepszej przyszłości. I widocznem jest, że ten stan, zdawałoby się przejściowy przeradza się w strukturalny, w stan choroby chronicznej, choroby ustroju gospodarczego, dla którego uzdrowienia nie pomogą zastrzyki—ale jedyna droga—to tylko racjonalna przebudowa tego ustroju od podstaw.

Bezrobocie miast, los pozbawionych pracy, którym skończyły się zasiłki, dola bezrobotnych wchodzących w życie, dotychczas jeszcze niepracujących, wielka armja pracowników umysłowych, młoda inteligencja z świadectwami dojrzałości i dyplomami wyższych zakładów naukowych i bezrobotni rolni czekający na pracę—oto objawy doby obecnej.

Ta wielka armja ludzi nieproduktywnych jest ciężarem społeczeństwa.

To ofiary ustroju liberalno-kapitalistycznego. Istnieją zapasy dóbr, zmontowane są doskonałe warsztaty pracy, posiadamy w niemałej obfitości t. zw. bogactwa naturalne i są mózgi i ręce zdolne do pracy!—a jednak świat pracy jest głodny.

Czy długo jeszcze będzie głodny?

Prenumerujcie „Państwo Pracy"!

Pierogi leniwe.

W ostatnich kilku tygodniach mieszkańcy m. Opatowa a nawet i powiatu zostali poruszeni kilkoma faktami, które będą stanowiły punkt zwrotny w dotychczasowej biernej mentalności naszego społeczeństwa i bodaj że będą napewno brzemienne w skutkach.—Gwałtowne „zwalniania" i wreszcie skandaliczne wyczyny wysoko w naszem miasteczku postawionej osoby są przedmiotem do cichego po kątach szeptania, do robienia licznych komentarzy i domysłów. Rozrzewniający do łez wreszcie jest fakt, że i nasza nowoobrana Rada Miejska, która swem tchórzliwem i bezkrytycznem stanowiskiem zaraz na pierwszem posiedzeniu rady, przy wyborze Zarządu Miasta, skompromitowała się, w oczach trzeźwo myślącego społeczeństwa, którym dobro miasta naprawde leży na sercu, zaczęła „buńczucznie" poprawiać kamizelki wykazując olbrzymią energję i zdradzając chęć do oczyszczenia zabagnionych stosunków w mieście. Biedni staruszkowie: obdarzono Ich mandatem który ich żenuje, który każe im coś robić, a oni nie wiedzą — co? i który ich wygnał z pierzyn domowych, każąc im decydować o losach miasta. O ironjo losu! Kto z nich należycie rozumie obowiązki i zadanie samorządu miejskiego. Wszyscy są poważni, wszyscy są stateczni (niema reguły bez wyjątków) wszyscy są ojcami licznych rodzin i wszyscy też najlepiej dotychczas się czuli przy zielonych stolikach, walcząc nieraz z błyskami zapału i z nadzwyczajną zręcznością w dyskusji, obalali przeciwnika przy rozwiązywaniu zawiłych zadań... w Bridg'u. Że tam czasami późną nocą rozchodząc się, potykali się na zrujnowanym bruku i rozbijali nosy w ciemności o nigdy nie świecące latarnie to i cóż — klęli siarczyście na „Magistrackie porządki" i szli dalej.—

Dzisiaj stanęli bezradnie wobec problemu „magistrackich porządków."

My chcemy im przyjść z pomocą

Dzisiaj całe społeczeństwo miasta oczekuje i domaga się, poprawienia skandalicznych warunków higjenicznych w mieście, naprawienia zrujnowanych chodników i jezdni, oświetlenia miasta, i wstawienia nowych lamp, bo obecne oświetlone z resztą tylko w razie wyjątkowych uroczystości są zupełnie niewystarczające, zarówno dla przechodniów jak i dla pełniących w nocy służbę organów bezpieczeństwa publicznego w związku z czem pojawiają się coraz częściej wypadki kradzieży.

Staranie się o zewnętrzny wygląd miasta, przez obsadzenie ulic drzewkami o urządzenie skwerków lub parku do użytku publicznego, a nie jak dotychczas przez tworzenie „rezerwatów roślinnych" ogrodzonych wysokiemi parkanami i dla ludności zamkniętymi jak nap. na rynku,—i wreszcie nabycia beczki do polewania ulic a zwłaszcza rynku przy zamiataniu go po odbytym jarmarku co się odbywa unas „zwyczajowo" w godzinach rannych tak koło godz. 8-ej a więc w tedy gdy młodzież spieszy do szkoły a starsi do zajęć. I wreszcie usunięcia umysłowo chorej kobiety codziennie spacerującej po rynku i obrzucającej przechodniów stekiem najobliżywszych wyrazów, ku uciesze gromadzących się zazwyczaj przy niej dzieci, co chyba przyzna każdy jest wysoce niepożądane.—

Oto jest to, co można robić narazie bez posiadania specjalnych funduszów i przy najbardziej opłakanym stanie kasy Magistratu, — tylko trzeba chcieć. — Ale cóż chłop swoje — a pierogi swoje. —

Precz z kołtuństwem, drobnomieszczaństwem i staroszlachecczyzną.

Oktostychy.

Henryk St. Konrad.

I.

To nic, że mnie w piersiach coś dusi i boli
Skronie nagle się zimnym oblewają potem,
Kiedy wzywa mnie przez mgłę twych oczu chryzolit
I ciało obiecuje rozkosz i pieszczotę..
Nic, że nas dzieli noc ciemno—niebieska,
Że za nami jest rozpacz a przed nami zbrodnia
Księżyc tajemniczo drży na arabeskach
I rozrzuca blask srebrny, jak złota pochodnia.—

II.

Sami razem beztrosko gniotąc świeżą zieleń
Łąką cichą, pachnącą pójdziemy do słońca
Przetapiając łzy z bólem na nicość spopieleń,
Przed muzyką przeczystą i światłem miesiąca...
Skrajem drogi, gdzie wolna pogańska gontyna,
Jako lampa oliwna święty znicz się pali — —
Jodły stare, szumiące przeszłością wspominań
Chronią swoją powagą od toporów drwali.

III.

Znosić cicho cierpienie, żywcem konać w chramie
Słuchać głosów od łąki, lub rozmowy kwiatów
Jest podłością, bo tylko, kto kraty wyłamie
Może twarzą spokojną spojrzeć w oczy światu.—
Jękiem upić się maszyn i zgrzytem łańcuchów
Chrzęstem monotonnym śrub drżących w fabryce
I patrzeć, jak po pracy sunie orszak duchów
Ciżbą smutnych robotnic przez lśniącą ulice.

IV.

O teraz wiem dobrze, jak Burgund gra w żyłach
I jak sny kolorowe ludzie zimni płoszą
Złotej wiosny niewolnik poznał co to siła.
I lęk nieznajomy przedwczesną rozkoszą.— —
Może idzie już do mnie opowiedzieć wszystko
Mękę rozpacz i boleść i swoje cierpienie...
Jak na górze pod zamkiem płonęło ognisko —
I jak wiatr nosił wieści pod „białe więzienie"...

V.

Tam gorzeć będzie życie miłością przeklęte
My wiemy, jak je kochać, nad wszystko rozsławić
Narodziło się bowiem już z głębokiem piętnem
Niewinność się musiała czerwienić i krwawić..
Uczucia nasze przeszły przez groby otwarte
Byliśmy popod ziemię globu już zepchnięci
Tylko życie stawiane wciąż na jedną kartę
Wyrywało nam żądła jątrzące pamięci.

VI.

Tak ból wywnętrzniany ziemi, kwiatom, liściom
Co girlandą zieloną krył się, jak w więzienie
Może przyjdzie za chwile opowiedzieć wszystko
Mękę serca i rozpacz i długie cierpienie...
...Lecz nie... Nie przyjdzie... Mnie tak w piersi boli
Ja już czekać nie będę tak, jak tamtą razą...
—W dal spogląda smutnie twych oczu chryzolit,
Lecz cóż, kiedy w oknach masz kraty,—żelazo.— —

To i owo.

Z czasów wielkiej przyjaźni Francuzów do Polaków, to znaczy z tych czasów, kiedy Polska płaciła ogromne kontrybucje za iluzoryczne obietnice, utarło się we Francji przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie."

Przysłowie to przedostało się do Polski, gdzie uzyskało pełnie praw obywatelskich. (Nie znano wtedy traktatu wersalskiego i jednostronnych zobowiązań w stosunku do mniejszości narodowych).

Od najmniejszych lat, jak tylko zapamiętałem, oburzało mnie zawsze tak krzywdzące i niesprawiedliwe określenie naszego „narodowego" charakteru. Twierdziłem i w dalszym ciągu twierdzę, że odegrał tu rolę czynnik polityczny, aby nam zaszkodzić później w Lidze Narodów. Ja twierdzę, że Polak jest zawsze mądry: i przed szkodą i po szkodzie. I trudno. Nikt mnie w tem nie przekona. Byłoby to conajmniej bezskuteczne. Pod tym względem, ale tylko pod tym względem, jestem podobny do nałogowego pijaka, którego spróbujcie przekonać, że wódka mu szkodzi. Że w stanie „podchmielonym" popełnia rzeczy nieetyczne, kolidujące często z kodeksem karnym, a które wśród szerokiego ogółu społeczeństwa dyskredytuje jego stanowisko społeczne, obrażają moralność tego ogółu i t. p. Wywrze to wręcz przeciwny skutek. Pijak się zatnie i... ludziska znów mają o czem mówić, a jego wrogowie polityczni zdobywają atut ciężkiego kalibru. Tu za długo się rozpisałem nad tym pijakiem. Nie o niego mi chodziło. Niech się takimi typami zajmie policja, Związek Mężów Katolickich, ksiądz, zresztą ja wiem kto?

Chciałem zgoła o czem innem pisać. Naprzykład o straży pożarnej w Opatowie.

Temat—dosyć sobie.

Instytucja—bardzo piękna, a nawet przy obecnym składzie komendy, bardzo pożyteczna. Pożyteczność opatowskiej straży pożarnej datuje się dopiero od tego czasu, od kiedy posiada do dyspozycji motopompe. Ach ta motopompa. Na każde jej wspomnienie ogarnia mnie jakaś ckliwość. Wogóle z powodu tej motopompy stałem się od pewnego czasu nieprzejednanym motopompomanem. Naprawdę tak jest. Są przecież sportmany, erotomany, wodnomany, kartomany. Dlaczegóż i ja nie miałbym być jakimś „manem." A jeśli mi nie wierzycie, że nim jestem, postaram się tego dowieść. Nie lubię, gdy mi nie wierzą.

Proszę sobie wyobrazić, że się pali w Opatowie stodoła. Duża stodoła, przy ulicy Bronisława Pierackiego. Godzina 10-30 przed południem.

Zaalarmowani strażacy, w sile około pięciu, wraz z naczelnikiem straży, oraz paru przygodnych hałaciarzy (sam nie wiem poco) wsiadają do samochodu strażackiego i na pełnym gazie jadą do ognia. W mgnieniu oka są przy palącej się stodole. Auto zatrzymuje się przy rzece. Wystawia się motopompe, wkręca węża, motor puszcza się w ruch i „akcja" przeciwpożarowa jest rozpoczęta. Gdy naprzykład zabraknie węża i woda nie dochodzi, niema z tem najmniejszego kłopotu. Posyła się autem, które opodal stoi, jednego strażaka i za parę chwil wąż jest dostarczony. Jeżeli natomiast i tym razem wąż nie dostaje, posyła się autem po węża jeszcze raz, aż do skutku. (Podobno nie wolno więcej posyłać po węża jak cztery razy). A naprzykład taki wypadek. W międzyczasie zapala się druga „prawie" sąsiednia stodoła p. Kołaczewskiej. Dołącza się drugiego węża i gaszenie rozszalałych żywiołów odbywa się na dwa końce.

Jeśli wąż zmuszony jest sunąć po drodze, aby nie został „rozdeptany", posyła się auto do remizy i przywożą drewniane ochraniacze. A wtedy mogą sobie po nim nawet wozy jeździć. Wężowi wówczas nie stanie się nic złego.

Jeśli, naprzykład, akcja przeciwpożarowa wymaga użycia bosaków (ale to rzadkie wypadki), posyła się znów auto do remizy i za parę minut można nimi grzebać w ogniu. I pomyśleć, że wszystko idzie tak ładnie, tak składnie, że aż nasze serca małomieszczańskie tłuką się w piersiach rozszalałe radością. Jest to zasługa komendanta straży. Nie odbierajcie mu jej. Teraz już wszyscy mi wierzą, że naprawde jestem motopompomanem.

A gdyby tak straż opatowska nie miała samochodu. Poprostu nie do pomyślenia przy dzisiejszej udoskonalonej technice pożarów. Biedni byliby ci strażacy. Tyle razy musieliby latać. Ale motopompa jest, a pan naczelnik nie daje jej próżnować.

Ale wracam do przysłowia. Rezygnuję i kapituluję. Obecnie wierzę w jego dosadność. Bo gdy w dwa dni później wybuchł w nocy pożar (a tu ludzie się tak bawią i w dodatku zabawy cieszą się takim powodzeniem) okazało się, że znów brakło bosaków.

Komendant Główny Związku Strzeleckiego

do organizacyj bratnich i współpracowników idei strzeleckiej.

„Skończyły się dni kołatania..."—Nie skończyła się tylko znojna służba i odpowiedzialność niezmierna, jaką stanowiła i dziś stanowi... najzaszczytniejszy przywilej owych zastępów społecznych, którym na imię—Legjony.

Służbę Rzeczypospolitej, podjętą w bojach o niepodległość pełnimy dziś we wszystkich dziedzinach życia państwowego i społecznego. Czy to na skromnych posterunkach, czy u szczytu władzy, skupiamy wokół siebie uwagę społeczeństwa i serca do których kołataliśmy długo.

Miano „Ludzi Marszałka" i rola kadry ideowej jako nam w udziale dziejowym przypadła, obarczają nas brzemieniem odpowiedzialności za losy dzisiejszych i przyszłych pokoleń.

Sprawiedliwość przyznać nakazuje, że otuchą i dobrą nadzieją dążeń naszych i ukochań jest młode pokolenie, w którem widzieć chcemy godnego spadkobiercę naszych idej, naszych trudów i naszej legendy.

Wbrew sceptycznym sądom i opinjom stwierdzić należy, iż młodzież dzisiejsza wchodzi w życie ze znacznym kapitałem ideowości, entuzjazmu i chęci służenia dobrej sprawie. Dowodem tego jest rozwój organizacyj społecznych młodzieży, wśród których Związek Strzelecki wybija się na czoło, zasięgiem swych wpływów i ciągłością najpiękniejszej tradycji.

Związek Strzelecki, organizacja o charakterze wybitnie społeczno-wychowawczym, skupiająca w swych szeregach najszersze masy młodzieży wiejskiej i robotniczej, kultywująca tradycję idei legjonowej zasługuje na jaknajserdeczniejsze zainteresowanie się i opiekę ze strony społeczeństwa, a szczególnie tych wszystkich, którzy przez udział swój w odbudowie Polski stali się jego współtwórcami i przywódcami ideowymi.

Związek Strzelecki rozpoczyna obecnie nowy rok wyszkoleniowy. Na terenie całego kraju, terenie tak bardzo różnorodnym pod względem warunków i środków pracy, jej możliwości i przeszkód,—staje w szrankach codziennego obywatelskiego obowiązku młoda strzelecka gromada, dla której „Dobro Rzeczypospolitej jest najwyżem prawem", a drogowskazem w życiu umiłowana postać Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Niestety na drodze prac i poczynań strzeleckich piętrzą się ciągle trudności, a ogrom entuzjazmu i wysiłków nie zawsze bywa proporcjonalny do osiągniętych rezultatów.

Jedną z największych przeszkód w działalności Związku Strzeleckiego jest niedostateczne zainteresowanie się pracami Z. S., brak pomocy i zachęty ze strony społeczeństwa.

W poczuciu odpowiedzialności, jaka ciąży na nas, dawnych pracownikach i żołnierzach idei strzeleckiej, zwracam się z gorącym apelem do wszystkich starszych i młodszych towarzyszów idei, do wszystkich tych, którzy mają prawo mienić się twórcami Związku Strzeleckiego i nie zrzekają się moralnej odpowiedzialności i troski za jego przyszłość —zwracam się z apelem o współpracę, o pomoc, o radę, o życzliwą krytykę, o poparcie moralne i obronę prac strzeleckich na każdym terenie i we wszelkim właściwym zakresie.

Koła Przyjaciół Związku Strzeleckiego zapraszają was gorąco do swego grona; łamy pism proszą o artykuły polemiczne; władze strzeleckie przyjmą chętnie dobrą a życzliwą radę; każde poczynanie strzeleckie oczekuje Waszej pomocy i poparcia.

Na różnych stanowiskach i wobec różnego zakresu pracy jednoczyć nas zawsze będzie wspólna przeszłość i wielkie wspólne cele, które zobowiązują do serdecznej, braterskiej współpracy.

Nadesłane.

Wczoraj i dziś

Działalność Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowcu.

Ubezpieczalnie Społeczne są obecnie tem pochyłem drzewem, na które wszelka koza stara się dziś wleść, są niewyczerpanym tematem dyskusji i debat obficie ogłaszanych w całej prasie Rzeczypospolitej. Prasa ta krytykuje wszystko, co nosi tylko imię „ubezpieczenia społeczne", nie wykluczając samej ustawy scaleniowej, jak też rozporządzeń wykonawczych i innych zarządzeń Władz. Prasa stara się skoncentrować wszystkie narzekania, uprzedzenia i t. p., jakie miały miejsce w odniesieniu do Kas Chorych i przerzucić je całą masą na obecne Ubezpieczalnie Społeczne.

Niestety głosy tej prasy najczęściej nie odpowiadają prawdzie,—są tworem laików, nieznających zupełnie ubezpieczeń społecznych, co powoduje, iż fakty podane nie zostały zbadane, ani też uzasadnione.

Faktyczna natomiast działalność Ubezpieczalni Społecznych jest znacznie inna. Dane bowiem otrzymane z Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowcu wskazują, jak poważną rolę odgrywa ta instytucja w życiu rzeszy robotniczej.

Ubezpieczalnia Społeczna, obejmująca swą działalnością powiaty iłżecki i opatowski liczy obecnie około 15.000 ubezpieczonych, co łącznie z rodzinami uprawnia do świadczeń około 40.000 osób. Dział świadczeń obsługiwany jest przez: 1) 8 ośrodków leczniczych i 5 punktów lekarskich a to: w Ostrowcu, Opatowie, Ożarowie, Ćmielowie, Bodzechowie, Kunowie, Starachowicach i Iłży oraz punkty lekarskie w Wąchocku, Łagowie, Iwaniskach, Nowej Słupi i Lipsku N/W., 2) dwie własne apteki w Ostrowcu i Starachowicach, 3) dwa własne szpitale w Ostrowcu i Starachowicach łącznie na 135 łóżek, 4) aparat rentgenowski w Ostrowcu dla celów djagnostycznychi terapeutycznych, 5) aparat rentgenologiczny w Starachowicach do prześwietlań, 6) dwa zakłady fizykalnej terapji w Ostrowcu i Starachowicach wyposażone w najnowsze urządzenia lecznicze i 7) jedno laboratorjum bakterjologiczne. Pomoc lekarska udzielana jest przez 37 lekarzy i 28 osób pomocniczego personalu lekarskiego. Szpitale posiadają działy: chirurgiczny, wewnętrzny, ginekologiczny i obserwacyjny. Ambulatorja natomiast w Ostrowcu i Starachowicach posiadają lekarzy specjalistów z dziedziny chirurgji, chorób wewnętrznych, dziecinnych, skórnych i wenerycznych, laryngologji (choroby uszne, gardła i nosa), chorób ocznych, zębów i jamy ustnej.

Ubezpieczalnia Społeczna w Ostrowcu powstała z dniem 1 stycznia 1934 r. na podstawie ustawy scaleniowej, w drodze reorganizacji byłej Kasy Chorych w Ostrowcu. Organizacja tej Ubezpieczalni została przeprowadzona w szybkim terminie i na znacznie wyższym poziomie, niż byłe Kasy Chorych, a to dzięki sprężystemu i energicznemu kierownictwu Izby Ubezpieczeń Społecznych nad zorganizowaniem pracy w Ubezpieczalniach Społecznych.

Pomimo, iż aparat obecnej Ubezpieczalni Społecznej, a w szczególności: rejestracja i ewidencja ubezpieczonych oraz wymiar składek są nader skomplikowane, to jednak organizacja tej instytucji została przeprowadzoną w ciągu dwóch miesięcy, dając w rezultacie znaczne zmniejszenie personelu administracyjnego i temsamem redukcję wydatków na koszta administracyjne personalne i rzeczowe.

Wydajność pracy i poziom obecnej administracji Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowcu wskazują cyfry w obsadzie personalnej: w dniu 1 września 1933 r. było 55 urzędników administracyjnych, zaś w dniu 1 września 1934 r. jest 40 urzędników. Stan powyższy osiągnięto pomimo znacznego zwiększenia się zakresu działalności Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowcu, która w odróżnieniu od byłej Kasy Chorych wykonuje również prace dla Zakładów Ubezpieczeń długoterminowych, jak: Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, Zakładu Ubezpieczenia od Wypadków, Zakładu Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników i Funduszu Pracy, rejestrując ubezpieczonych i pracodawców o wszystkich rodzajach ubezpieczeń łącznie z wymiarem, poborem i repartycją składek.

W dobie obecnej, Ubezpieczalnie Społeczne dokładają wszystkich starań, aby w 100% wypełnić swe zadania, określone ustawą o ubezpieczeniu społecznem. Niemniej jednak słychać tu i ówdzie narzekania, których osią są składki, płacone przez pracowników i ubezpieczonych. Zarzuty te podnoszą przedewszystkiem pracodawcy, twierdząc, iż płacą obecnie do Ubezpieczalni Społecznej więcej, niż do b. Kasy Chorych. W istocie składki wpłacane obecnie do Ubezpieczalni są znacznie większe, gdyż obejmują wszystkie rodzaje ubezpieczeń, a więc na rzecz: Z. U. P. U., Zakładu Ubezpieczenia od Wypadków, Emerytalne Robotników i Chorobowe. Jednak na samo ubezpieczenie chorobowe składki są obecnie znacznie niższe, bo wynoszą przeciętnie w 1934 r. około Zł. 80.000.—, podczas gdy w b. Kasie Chorych w Ostrowcu wynosiły w 1933 r. około 160.000.—zł. miesięcznie.

Przy tak znacznie zmniejszonych dochodach Ubezpieczalnia Społeczna w Ostrowcu wykonuje jednakże w ramach budżetu świadczenia ustawowe, które w świetle cyfr przedstawiają się w okresie od 1 stycznia do 1 września 1934 r. następująco:

Porad lekarskich 74.967
Porad domowych 8.790
Zabiegi pomocn.-lek. 28.678
Chorych w szpitalach:
własnych 1.710
Zabiegów fizyko-terapeutycznych 7.272
Zabiegów rentgenologicznych 5.606
Analiz lekarskich 3.473
Skierowano do sanatorjów 52 osoby, które przebyły w tych sanat. 1911 dni.

Wyniki powyższe osiągnięto zatem dzięki wysokiej organizacji Ubezpieczalni Społecznej wytrawnemu jej kierownictwu w osobach p. Dyrektora Bogdańskiego Mieczysława i Lekarza Naczelnego p. D-ra Halla Aleksandra, ofiarnej pracy personelu, znacznej redukcji sił pracowniczych i wybitnemu zmniejszeniu uposażeń pracowników i lekarzy.—

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Opatowie II-go rewiru Stanisław Michalski, zamieszkały w Opatowie ul. Berka Joselewicza Nr. 41 na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 30 października 1934 r. od godz. 11-tej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości należących do Heleny Baczyńskiej w jej majątku w Śmiłowie składający się z fortepianu marki „Krall", garnituru mebli salonowych t. j. kanapa, 2 fotele, 6 krzeseł kryte pluszem jasno bronzowym stolik i dwie karety czarne lakierowane w dobrym stanie, oszacowanych na łączną sumę 1400 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik Sądowy.

Obwieszczenie o licytacji.

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580), Urząd Skarbowy w Opatowie podaje do ogólnej wiadomości, że dn. 26. X. 34 r. w II terminie o godz. 10 rano w Opatowie przy ul. Rynek celem uregulowania zaległych należności Urzędowi Skarbowemu w Opatowie odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

up. Roguskiego Eugenjusza samochód „Minerwa" kol. ciemno czerwony Nr. rej. 71177 oszac. 4000 zł. Obejrzeć je można w dniu i miejscu licytacji.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Obwieszczenie o licytacji.

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25. 6. 1931 r. o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580), Urząd Skarbowy w Opatowie podaje do ogólnej wiadomości że dn. 25 października 1934 r. o godz. 10-tej rano w Ostrowcu przy ul. Rynek celem uregulowania należności Urzędowi Skarbowemu w Wierzbniku, Urzędom gm Pętkowice, Bodzechów, Wydz. Pow. Opatów i Urz. Sk. Opatów, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

u p. p. Edwarda i Wandy Jankowskich samochód osobowy „Kreisler" 6-cio cylindrowy oszac. 3000 zł., samochód osobowy „Austro Dajmler" 6-cio osobowy oszac. 1000 zł. Obejrzeć je można w dniu i miejscu licytacji.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Obwieszczenie o licytacji.

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrow z dn. 25. 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U R. P. Nr. 62 poz. 580), Urząd Skarbowy w Opatowie podaje do ogólnej wiadomości, ze w dn. 24 X 34 i w II term. 29 X 34 r. o godz, 10 rano w Opatowie przy ul. Rynek celem uregulowania zaległych należności Urzędu Skarb. Opatów, Radom, Grójec oraz P.Z U W. i Wydziału Pow przez Jaszowskiego Adama z Pobroszyna odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

1 fortepian—Arnold oszac. 600 zł., 1 biurko mahoniowe oszac. 100 zł. 1 pianino—Fibiger oszac. 1000 zł., 1 kredens dębowy z lustrem oszac. 100 zł. 1 powóz (na gumach) oszac 400 zł., biurko kryte czarną ceratą oszac. 50 zł, garnitur mebli krytych gobelinem t. j. 2 fotele, 6 krzeseł, 1 kanapka, 1 stół oszac. 450 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dn. licytacji w Opatowie na rynku

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

OSOBISTE.

W Sobotę dnia 22 września w kościele parafijalnym w Ostrowcu odbył się ślub Rzecznika Dyscyplinarnego Obwodu Leg. Młodych w Ostrowcu Leg. Stanisława Bejstera z Panią Stellą Różalską.

Młodej parze składamy serdeczne życzenia szczęśliwego pożycia.

Komenda Leg. Ml. i Redakcja w Ostrowcu.

Adres Redakcji i Administracji: Opatów, Plac Wilsona 20. Skrz. poczt. 16.
Redakcja czynna w każdy piątek od godz. 5-7.
w Ostrowcu, ul. Kilińskiego 11. godz. urzęd. we wtorki i środy od 18—20.
Warunki prenumeraty: rocz. 2.40 zł., półrocz. 1.20 zł. kwart. 0.60 gr. wraz z przesyłką.

Ceny ogłoszeń: za wiersz mm. szerokości 1 szpalty redakcyjnej na stronie tytułowej 1 zł. w tekście 80 gr. za tekstem 40 gr. Wiersz redakcyjny 1 zł. — Drobne ogłoszenie 5 gr. za wyraz.
Rachunki bieżące: w K. K. O. Opatów (Konto czekowe P. K. O. 64741)

Redaktor: **Wincenty Piechowicz.** Wydawca: **Komenda Obwodu L. M. w Opatowie.**

Drukarnia Fr. Patrasia w Opatowie.